

Ks. JERZY SZYMIK

WOBEC DECHRYSZTIANIZACJI  
JOSEPH RATZINGER/BENEDYKT XVI O ZASADACH  
I DUCHOWOŚCI NOWEJ EWANGELIZACJI

1. PYTANIE O BOGA – JEGO LOSY

W grudniu 1969 r. Joseph Ratzinger, wówczas profesor teologii w Ratzybonie, rozpoczął następująco jedną z adwentowych audycji Radia Bawarskiego:

Przed ponad stu laty francuski filozof i socjolog Auguste Comte postawił diagnozę, według której rozwój ludzkiej świadomości przebiega w dziejach poprzez trzy stadia: od myślenia teologiczno-fikcyjnego przez metafizyczno-abstrakcyjne do pozytywnego, i powoli obejmuje wszystkie dziedziny rzeczywistości. Ostatecznie nauką pozytywną uda się też objąć najbardziej złożoną, najmniej przejrzystą dziedzinę – ostatnią i najdłużej bronioną twierdzą teologii: zjawiska moralne i człowieka w samym sednie jego człowieczeństwa. Również w tym przypadku wraz z postępem ścisłego myślenia *misterium* teologów będzie powoli zanikało. Ostatecznie obejmie je „fizyka społeczna”, która będzie równie ścisła, jak fizyka świata nieożywionego. Tym samym zniknie też dziedzina, którą zajmują się księża, a pytanie o rzeczywistość zostanie bez reszty przekazane naukowcom. W wyniku tego procesu pytanie o Boga stanie się z konieczności pytaniem przestarzałym, które świadomość uzna za bezprzedmiotowe. Tak jak dzisiaj nikt nie trzodzi się podważaniem istnienia bóstw homeryckich, gdyż pytanie o ich istnienie nie stanowi rzeczywistego problemu, podobnie

w myśleniu, które w końcu stanie się pozytywne, pytanie o Boga przestanie istnieć samo z siebie<sup>1</sup>.

Musimy zdać sobie sprawę z czasu i kontekstu, w którym padają te słowa profesora dogmatyki z Regensburga w bawarskim radiu: jest koniec lat 60., cywilizacja atlantycka gwałtownie się modernizuje, przez amerykańskie i europejskie uniwersytety dopiero co przetoczył się walec zwany „maj 1968”; człowiek chodzi po księżycu i w 100 lat po diagnozie Comte’a wydaje się właśnie, że zapowiadana faza postteistyczna staje się faktem. „Hipoteza Boga” przestaje być potrzebna do rozwikłania rozjaśnianych nowoczesnością zawiłości życia i świata: pytanie o Boga przestaje być pytaniem ludzkim.

Dzisiaj, w 40 lat po tamtym kryzysie, po wielu innych zresztą przełomach i we wnętrzu kolejnych, wielu z nas rozumie, że myśl pozytywistyczna i jej pokrewne są raczej zwiastunem końca człowieka niż śmiercią Boga czy też kresem pytania o Boga. Jednak agresywny ateizm w ostatnich latach doszedł do głosu w naukach humanistycznych, a jego tubą są tzw. „kulturalne” dodatki wpływowych liberalnych periodyków po obu stronach Atlantyku. Mamy do czynienia z „nową jakością” antyteizmu. Jest on znacznie bardziej wojowniczy od ateizmu prapradziadka Comte’a (ten ostatni był przekonany, że teizm upadnie niemocą swej własnej inercji, zepchnięty na margines historii przez kolejne stadium rozwoju ludzkiej świadomości). Ateizm ten jest już zupełnie pozbawiony wstydlivej (jednak, dla intelektualnego salonu) i krwawej przaśności sowieckiego bagnetu niosącego przez trzy kolejne 20-lecia ateistyczne oświecenie wszem i wobec. Jest to więc ateizm już niepobłażliwy wobec dogasającej (jakoby) religii i już niemający problemów ze „smakiem” – Pan Cogito, zdaje się, minął wraz ze Zbigniewem Herbertem i wrażliwością tamtego pokolenia.

Religii trzeba pomóc umrzeć – nie zasługuje ona na żadną litość, bo sama zabija. Jeśli jej nie zabijemy – zabije nas. Tak brzmi w skrócie teza najślynniejszych dziś misjonarzy ateistycznej agresji, Christophera Hitchensa<sup>2</sup> i Richarda Dawkinsa<sup>3</sup> (autor w swoich tekstach, w rubryce „profesja” wpisuje „ateolog”). Zamiast wzdardliwej obojętności wobec religii – wojna na śmierć i życie. Ludzkość byłaby szczęśliwsza i przede wszystkim bezpieczniejsza, wiary są głównymi przyczynami wojen, religie stale mordują w imię Boga – gdyby religia została ostatecznie wytępiona. Jak czarna ospa – na przykład. Psychiatrzy i antropologowie zamiast kapłanów i teologów – oto przyszłość ludzkości. Ale żeby ją osiągnąć, trzeba misjonarskiej aktywności ateizmu. Zadaniem niewierzących jest wydobyć ludzkość z bagna potulności i łatwowierności wiar religijnych.

<sup>1</sup> J. RATZINGER/BENEDYKT XVI. *Wiara i przyszłość*. Tłum. J. Merecki. Kraków 2007 s. 9.

<sup>2</sup> Ch. HITCHENS. *Bóg nie jest wielki. O trucicielskiej sile religii*. Tłum. C. Murawski. Katowice 2007.

<sup>3</sup> R. DAWKINS. *Bóg urojony*. Tłum. P. J. Sz wajcer. Warszawa 2007.

*Societa hybris* – po raz pierwszy usłyszałem kiedyś ten zwrot we Włoszech. Autonomia, emancypacja, wolność – jako synonimy zrzucenia kajdan i dławiącej rozwój obręczy „bycia stworzeniem”. Być jak Stwórca – być jak Bóg, decydować o życiu i śmierci, absolutnie niepodległe. Modernizacja jako nowy synonim zbawienia, jako część świeckiej soteriologii. Z wieloma przełożeniami tej idei na etykę, obyczaje, styl życia, sztukę (zwłaszcza sztukę jako atrapę religii – artysta w roli *quasi*-proroka, artysta jako clown, bluźnierca i kasandra, siedzący okrakiem na pustym ołtarzu).

W każdym razie: pycha u szczytu perwersyjnej piramidy cnót. Bóg umarł, jak uczył ojciec nasz, Fryderyk, zabiliśmy Go, i winnica należy teraz do nas... Owocem *hybris* są tu hybrydy: promocja zachowań homoseksualnych, wady w roli cnót (arogancja, egotyzm, bełkot) itd. Staropolskie powiedzenie mówi „Pyszny jak sam diabeł”. Ryszard Legutko w *Traktacie o wolności* twierdzi, że pycha współczesnego człowieka

[...] nie ma charakteru prometejskiego, ale jest to *hybris* poczciwca najdalej od boskich ambicji, a przywiązanego do cielesnych i trywialnych wygód i przyjemności, kierującego się wyłącznie egoistycznym interesem i nieznającego żadnej innej, wyższej perspektywy<sup>4</sup>.

Jesteśmy więc – twierdzą – w sytuacji potężnego kryzysu nadziei, którego przyczyny są, rzecz jasna, na tyle złożone i skomplikowane, że wymykają się pobieżnym analizom. Bez większego ryzyka popełnienia błędu można jednak powiedzieć, że głównymi odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy są – zwłaszcza w skali Europy – dechrystianizacja (powiązana z charakterystycznymi dla nowoczesności i ponowoczesności procesami detradycjonalizacji<sup>5</sup>) oraz spadek po nieludzkich ideologiach i hekatombach XX w. Obie te przyczyny dadzą się teologicznie sprowadzić do jednej, a mianowicie do grzechu o gigantycznej sile rażenia. Grzech zresztą – jako odcięcie od Boga, źródła życia – jest zawsze główną przyczyną atrofii nadziei życia. Dechrystianizacja i ocean przelanej w XX w. krwi, czyli ostatecznie grzech, przynoszą(-si) to, co zdaje się wisieć jak trujący smog w ponowoczesnym powietrzu: poczucie wyczerpania, utraty możliwości, braku perspektyw; kasan-dryczno-cyniczne zawrośnięcie. W sumie – rozpacz i jej niszczące skutki. Tak wygląda diagnoza choroby z teo-logicznej perspektywy.

Teo-logika powiada bowiem, że istnieje najściślejszy z możliwych związek między utratą *élan vital* a „utratą Boga”. Najgłębiej pojęta witalność pochodzi z Boga – jedynie On Jest („Który Jest” – Wj 3,14). I jedynie Ten, Który Jest i Który stał się człowiekiem, tym samym stał się (i ostał się) jedyną nadzieją człowieka

<sup>4</sup> R. LEGUTKO. *Traktat o wolności*. Gdańsk 2007. Por. B. WILDSTEIN. *Nieoczywisty dar wolności*. „Rzeczpospolita” 8–9 września 2007 s. A 14.

<sup>5</sup> L. BOEVE. *When Secularization Turns into Detraditionalisation and Pluralisation. Faith in Search of Understanding*. Wykład wygłoszony na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 15 maja 2003 r.

w mrokach generowanych przez materialistyczny pozytywizm i jemu podobne ideologie. Perspektywa myślenia, w której brak miejsca na sens większy niż wewnątrzhistoryczny<sup>6</sup>, wizja życia, w której brak takich kategorii i zakresów, jak „eschatologia”, „zbawienie”, „zmartwychwstanie”, każe interpretować tragiczne wydarzenia dziejów czy życiowe dramaty człowieka jako jeszcze jeden argument za tragizmem naszej ostatecznej metafizycznej samotności i prowokuje pytania o wszechmoc i miłość Boga, a w gruncie rzeczy o Jego „proludzkie istnienie”<sup>7</sup> i istnienie w ogóle. Fenomen ten może jednak (i powinien) powadzić do pozytywnego, tj. kerygmatycznego, ewangelizacyjnego wniosku.

## 2. NOWA EWANGELIZACJA – „TRZECIA DROGA”

widoczna w pokoleniu apostołskim pilna potrzeba ewangelizacji wynika nie tyle z pytania o to, czy poznanie Ewangelii przez każdego jednego człowieka jest konieczne do zbawienia, ile raczej z określonej koncepcji historii, wyrażającej się w przekonaniu, że świat osiągnie cel wtedy dopiero, gdy Ewangelia dotrze do wszystkich narodów. W niektórych okresach dziejów odczuwanie tej pilnej potrzeby wyraźnie słabło, aby później na nowo wybuchnąć jasnym płomieniem i stać się zarzewiem nowego dynamizmu ewangelizacji<sup>8</sup>.

Oto fragment drugiego tomu *Jezusa z Nazaretu*, w którym Benedykt XVI odwołuje się do ewangelizacyjnego fenomenu czasów apostołskich. Widzimy, że rozumienie ewangelizacji nabiera tu innego niż strategia duszpasterska sensu, pierwszorzędnie wiąże się bowiem z wiarą i podyktowaną przez nią wizją rzeczywistości, nie zaś z techniką czy skutecznością przekazywania chrześcijańskiego orędzia. Imperatyw ewangelizacji wynika z natury i powołania Kościoła, a nie z takiej czy innej „potrzeby chwili”, nawet jeśli ta „chwila” oznaczałaby całe wieki.

W 1975 r., 36 lat wcześniej, papież Paweł VI w adhortacji *Evangelií nuntiandi* tak pisał o priorytecie ewangelizacji:

Nie będzie bez pożytku, jeśli poszczególni wierni i poszczególni głosiciele Ewangelii rozważą na modlitwie to zdanie: Ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bóżemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, „wstyżenia się Ewangelii” – jak pisał św. Paweł – lub kierowania się fałszywymi poglądami?<sup>9</sup>

<sup>6</sup> B. FORTE. *Kościół u progu trzeciego tysiąclecia*. W: C. M. MARTINI, B. FORTE, W. KASPER, CH. SCHÖNBORN. *Czas łaski. Jaka będzie przyszłość Kościoła?*. Kraków 2002 s. 93.

<sup>7</sup> T. SŁAWEK. *Czy Bóg ma serce?*. „Tygodnik Powszechny” 58:2004 nr 2 s. 1, 7.

<sup>8</sup> J. RATZINGER/BENEDYKT XVI. *Jezus z Nazaretu*. Cz. II: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*. Tłum. W. Szymona. Kielce 2011 s. 54–55.

<sup>9</sup> PAWEŁ VI. *Adhortacja apostołska Evangelií nuntiandi* (8 grudnia 1975) (74).

Wniosek – wyrażony w roboczym dokumencie Synodu Biskupów z 2011 r. – jest zbliżony:

Konfrontowanie naszych doświadczeń i przyzwyczajęń z ewangelizacją jest użyteczne nie tylko ze względów czysto funkcjonalnych, aby poprawić nasze działanie i strategie głoszenia. W głębszym sensie pozwala ono pytać się, o jakość naszej wiary, o to na ile czujemy się i jesteśmy chrześcijanami, uczniami Jezusa Chrystusa posłanymi na świat, aby Go głosić, być świadkami pełnymi Ducha Świętego (por. Łk 24,48 n.; Dz 1,8), których powołaniem jest nauczanie ludzi wszystkich narodów (por. Mt 28,19 n.)<sup>10</sup>.

Z licznych definicji nowej ewangelizacji<sup>11</sup> chcę zwrócić uwagę na tę, która jasno i mocno wybrzmiewa w dokumentach Kościoła na ten temat: nowa ewangelizacja jest przede wszystkim postawą duchową. To pewne duchowe nastawienie, określony stosunek do procesów modernizacyjnych, pewien typ wewnętrznej reakcji na przemiany cywilizacyjne, w których bierzemy udział i które nas dotykają bezpośrednio<sup>12</sup>. Współczesność (nowoczesność, ponowoczesność) może bowiem prowokować i nierzadko prowokuje reakcje ekstremalne. Jedna skrajność polega na tym, że człowiek wierzący nie godzi się na kształt świata, który w jego odczuciu daleki jest jego wierze czy wizji rzeczywistości i w swoim sercu mówi zdecydowane „nie” wszelkim przemianom; tym samym jednak zamyka się w getcie oswojonych już i przyjętych form (życia, komunikacji itd.), a w konsekwencji postępuje w znużeniu wewnętrznym. Druga skrajność w odniesieniu do (po)nowoczesności polega na tym, że człowiek przyjmuje jej cywilizacyjne czy obyczajowe oferty z jakąś naiwną czy wręcz grzeszną, „bezbieżną” akceptacją i pędzi z „duchem czasu” – jak owca do przepaści.

Nowa ewangelizacja jest już na poziomie wewnętrznego nastawienia, duchowego wyboru (nie tylko praktycznych strategii) trzecią drogą. Jest w swej istocie oceną krytyczną nowoczesnych przemian, której jednak towarzyszy wewnętrzny entuzjazm wiary, głęboka ufność, że Bóg jest prawdziwym i suwerennym Panem historii:

---

<sup>10</sup> XIII ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE SYNODU BISKUPÓW. *Nowa Ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej. Lineamenta* [dalej: *Lineamenta*]. Watykan 2011 s. 2 (2).

<sup>11</sup> *Tamże* (5).

<sup>12</sup> Tak dokładnie sformułowana została definicja nowej ewangelizacji we wspomnianym już dokumencie Synodu Biskupów: „Potrafimy już zatem dostrzec ową dynamiczną czynność, która kryje się pod pojęciem «nowej ewangelizacji»: używa się tego pojęcia na oznaczenie dążenia do odnowy, którą ma przejść Kościół, aby mógł sprostać wyzwaniom, które dzisiejszy kontekst społeczny i kulturowy stawia przed wiarą chrześcijańską, jej głoszeniem i świadctwem o niej, w konsekwencji poważnych przemian, które mają dziś miejsce. Odpowiedzią Kościoła na te wyzwania nie jest rezygnacja, zamknięcie się w sobie, lecz zapoczątkowanie operacji ożywienia własnego ciała, poprzez postawienie w centrum postaci Jezusa Chrystusa, spotkanie z Nim, który daje Ducha Świętego i siły do głoszenia, zwiastowania Ewangelii na nowe sposoby, zdolne przemówić do współczesnych kultur”. *Lineamenta* (5).

Ucząc się na nowo, czym jest nadzieja, chrześcijanie będą mogli działać, w kontekście swej wiedzy i doświadczeń, dialogując z innymi ludźmi, przeczuwając, co mogą zaoferować w darze światu, czym mogą się dzielić, czego mogą się podjąć, aby jeszcze lepiej wyrazić ową nadzieję, a w jakich kwestiach natomiast należy stawić opór. Nowe konteksty, z którymi mamy się skonfrontować, wymagają przeprowadzenia krytyki stylów życia, struktur myśli i wartości, języków komunikacji. Owa krytyka będzie też musiała funkcjonować zarazem jako autokrytyka współczesnego chrześcijaństwa, które wciąż na nowo musi się uczyć rozumieć siebie wychodząc od własnych korzeni. W tym właśnie tkwi specyfika i moc tego narzędzia, jakim jest nowa ewangelizacja: trzeba patrzeć na te konteksty, na te zjawiska, umiejąc przewyciężyć warstwę emotywną oceny obronnej i załęknionej, aby w sposób obiektywny dostrzec przejawy, wyzwania i kruchość tego, co nowe<sup>13</sup>.

Taka postawa skłania do uznania ewangelizacji za stosowne i jedynie skuteczne remedium na bolączki i dramaty naszego czasu. Ewangelia Jezusa Chrystusa – oto najważniejsze co mamy jako chrześcijanie, jako Kościół do zaoferowania współczesnemu człowiekowi.

### 3. WIZJA JOSEPHA RATZINGERA/BENEDYKTA XVI – LEKTURA

Idąc za takim wezwaniem, chciałbym zachęcić do lektury tekstu bardzo w moim odczuciu szczególnego – wygłoszonego w grudniu 2000 r. przemówienia Ratzingera, wówczas jeszcze kardynała i prefekta Kongregacji Nauki Wiary, na temat nowej ewangelizacji, przemówienia będącego przesłaniem skierowanym do katechetów i nauczycieli religii z okazji Roku Jubileuszowego. Słowa te zostały wypowiedziane 13 lat temu, co być może – biorąc pod uwagę cywilizacyjne tempo epoki – nie jest mało. Jednak dziś z co najmniej kilku istotnych powodów warte są przypomnienia i dogłębne przemyślenia.

Po pierwsze: trudno zignorować fakt, że autor tamtego przesłania został papieżem – pasterzem wskazanym i podarowanym nam przez Boga.

Po drugie: wydarzeniem wiele mówiącym jest powołanie przez Benedykta XVI we wrześniu 2010 r. Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji<sup>14</sup> oraz

<sup>13</sup> Tamże (7).

<sup>14</sup> Pp. BENEDYKT XVI. *List apostolski w formie motu proprio Ubicumque et semper powołujący do życia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji* (21 września 2010). Powołana przez Papieża Rada posługuje się bardzo ciekawym, w moim przekonaniu, i bogatym w znaczenia logiem: bazylika Sagrada Familia na tle współczesnej Barcelony. Symbolika ta jest wielokształtna; chciałbym zwrócić uwagę na jeden choćby jej wymiar. Otóż Sagrada Familia to kościół w budowie; kościół przepiękny, budowany przez świętego, powstający w samym sercu wielkiego, mocno zdesakralizowanego miasta (Katalonia, jeden z najbogatszych regionów Hiszpanii, jest szczególnie procesem sekularyzacji dotknięta). Oto kościół, który stara się przywrócić serce i duszę temu miastu, symbol odzyskania Europy dla Chrystusa.

zwołanie na październik 2012 r. obrad XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów pod hasłem: *Nowa ewangelizacja mająca na celu przekazywanie wiary chrześcijańskiej*. Wydarzenia te pokazują bowiem, jak nagłą sprawą jest nowa ewangelizacja i jak bardzo leży ona na sercu współczesnemu Kościołowi.

Powód trzeci jest osobisty. Od wielu lat śledzę uważnie teologiczną twórczość Ratzingera i pasterskie nauczanie Benedykta XVI. Czytam jego teksty z zapartym tchem, nie tylko jako lekturę naukową, ale przede wszystkim duchową, znajdując w niej wsparcie, pocieszenie, radę, czerpiąc z niej siły. Fenomenalne to połączenie przenikliwej, realistycznej i bolesnej diagnozy współczesności z głęboką i ufną wiarą... Tak też jest i z tym tekstem. Systematyczna, metodyczna refleksja okazuje się zarazem przeżyciem duchowym, trafia bowiem w samo serce wiary, życia, powołania. Jest więc lekturą nie tylko pouczającą, lecz wewnętrżnie wstrząsającą. Pod pozornie jedynie porządkującymi terminami (struktura, metoda, treść) kryje się w przesłaniu Ratzingera żywe słowo dotykające nerwu egzystencji, istoty pytań i codziennych doświadczeń. Dlatego chciałbym lekturę zasadniczego fragmentu tego przesłania/przemówienia – już w kontekście innych publikacji na temat nowej ewangelizacji – powtórzyć wraz z czytelnikiem jako lekturę duchową właśnie, dzieląc się tym samym osobistym jej przeżyciem, odbiorem, tu i tam dopowiadając słowa komentarza, interpretacji i aktualizacji do słów autora<sup>15</sup>.

Ludzkie życie nie spełnia się samoistnie, ot tak. Nasze życie to sprawa otwarta, jak mówimy: niedokończony projekt, który trzeba dopiero urzeczywistnić. Podstawowe pytanie każdego człowieka, które właściwie się nie zmienia od tysięcy lat, brzmi: jak stać się szczęśliwym człowiekiem? Jak nauczyć się sztuki życia? Jaka droga prowadzi do szczęścia? Oto absolutnie fundamentalne pytania.

Ewangelizować znaczy wskazywać tę drogę – to znaczy uczyć sztuki życia. Na początku działalności publicznej Jezus mówi: Przyszedłem, aby głosić Ewangelię ubogim (por. Łk 4,18). To znaczy: mam odpowiedź na wasze najważniejsze pytanie; wskazuję wam drogę życia, drogę szczęścia, więcej – ja sam jestem tą drogą. Najgłębszym ubóstwem – przypomnijmy raz jeszcze ów cel: „głosić Ewangelię ubogim” – jest nieumiejętność doznawania radości, znużenie życiem, postrzegany jako bezsensowne i wewnętrznie sprzeczne. Czyż nie to jest głównym dylematem naszej kultury? Ten rodzaj ubóstwa – postrzegania własnego życia jako pewnego nieudanego projektu (iluż z nas tak myśli o własnym życiu...?) – występuje dziś powszechnie w bardzo różnych postaciach zarówno w społeczeństwach materialnie zamożnych, jak i w krajach ubogich. Nieumiejętność doznawania radości (radości prawdziwej, a nie polegającej jedynie na udawaniu, na „suszeniu zębów”) jest skutkiem i zarazem źródłem nieumiejętności kochania. Rodzi też zawiść

---

<sup>15</sup> Zaznaczam, że zasadnicze treści poniższej refleksji i większość sformułowań jest autorstwa Ratzingera. Pełny tekst przemówienia można znaleźć na przykład na stronie: [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/ratzinger\\_ewangelizacja.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/ratzinger_ewangelizacja.html).

(bo a nuż komuś lepiej coś wychodzi...), chciwość i wszelkie wady, zbrodnie itd., które sięją spustoszenie w życiu jednostek i w świecie. Dlatego potrzebujemy nowej ewangelizacji, czyli nowych lekcji w szkole sztuki życia. Jeżeli bowiem sztuka życia pozostaje nieznana, wszystko inne zawodzi. Poruszamy się jak pijani we mgle: może by rozdać laptopy dzieciom...? może by szczepić je od pierwszego roku życia na kolejnych kilka chorób...? może by zalegalizować marihuanę...? może by polecieć w kosmos...? Ironizuję, rzecz jasna, ale jeśli sztuka życia pozostaje nieznana, to każdy projekt jest tylko zabawą w dziecinnym pokoiku. Ta sztuka nie jest jednak pierwszorzędnie przedmiotem badań nauki: może ją przekazać tylko ten, kto ma życie, kto jest uosobioną Ewangelią.

*Struktura: zaczynać z pokorą, od ziarenka gorczycy*

Kościół zawsze ewangelizuje – pamiętajmy o tym. Nigdy ewangelizacji nie przerwał<sup>16</sup>. Każdego dnia Kościół sprawuje misterium eucharystyczne, udziela sakramentów, głosi słowo życia, czyli słowo Boże, podejmuje dzieła sprawiedliwości i miłosierdzia. Ta ewangelizacja przynosi owoce: daje światło i radość, bez niej świat byłby nie do wyobrażenia. Ona wskazuje drogę życia wielu ludziom; wielu żyje – dzięki światłu i ciepłu, jakie promieniają z tej nieustannej ewangelizacji. To trzeba sobie powiedzieć bardzo wyraźnie. Mimo to, jesteśmy świadkami postępującego procesu dechrystianizacji i zaniku istotnych wartości ogólnoludzkich, co budzi głęboki niepokój. Mimo ciągłej ewangelizacji prowadzonej przez Kościół wielka część współczesnej ludzkości nie znajduje w niej Ewangelii, to znaczy przekonującej odpowiedzi na pytanie: jak żyć? Z wielu powodów.

Dlatego poszukujemy – poza tą ewangelizacją permanentną, która nigdy nie została i nie może zostać przerwana – nowej ewangelizacji, która zdoła dotrzeć do świata; szukamy nowego rezerwuaru zapału, entuzjazmu, sił – w nas, a *de facto* w łasce Bożej. Wszyscy potrzebują Ewangelii; Ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich, a nie tylko dla zamkniętego kręgu ludzi. Mamy zatem obowiązek szukać nowych dróg, by dotrzeć z nią do wszystkich.

Kryje się w tym zapale i pomyśle także pewna pokusa – pokusa niecierpliwości, pokusa dążenia do natychmiastowego, wielkiego sukcesu, pokusa wyścigu do wielkich liczb. To wszakże nie jest metoda Boża. Do królestwa Bożego, a więc także do ewangelizacji, która jest narzędziem i nośnikiem królestwa Bożego, odnosi się przypowieść o ziarnku gorczycy (por. Mk 4,31–32). Królestwo Boże rozpoczyna się wciąż na nowo od tego znaku. Nowa ewangelizacja nie może być próbą natychmiastowego przyciągnięcia – za pomocą nowych, bardziej wyrafino-

<sup>16</sup> Warto tu zwrócić uwagę na tytuł wspomnianego listu apostołskiego Benedykta XVI powołującego do życia Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji: *Ubicumque et semper*. List otwiera bowiem zdanie: „Kościół ma obowiązek zawsze i wszędzie głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa”.

wanych metod – wielkich mas ludzi, którzy oddalili się od Kościoła. To musimy sobie jasno powiedzieć: nie na tym polega obietnica nowej ewangelizacji. Podjąć nową ewangelizację znaczy: nie zadowalać się tym, że z ziarenka gorczycy wyrosło wielkie drzewo Kościoła powszechnego, nie sądzić, że to wystarczy, jeśli w jego listowiu mogą się zagnieździć najróżniejsze ptaki, ale zdobyć się na odwagę rozpoczęcia od nowa, z pokorą – od skromnego ziarenka, pozwalając Bogu zrządzić, kiedy i jak ma się ono rozwinąć (por. Mk 4,26–29).

Wielkie sprawy zawsze zaczynają się od małego ziarenka, a masowe ruchy – na większą skalę, głębszą, metafizyczną – są zawsze nietrwałe. „Wybrałem cię – powiada Pan do Izraela – nie dlatego, żeś jest wielki, przeciwnie – jesteś najmniejszym z ludów; wybrałem cię, bo cię miłuję” (por. Pwt 7,7-8). Bóg wyraża w ten sposób podstawowy paradoks dziejów zbawienia. Bóg nie przywiązuje wagi do wielkich liczb, zewnętrzna potęga nie jest znakiem Jego obecności. Wiele Jezusowych przypowieści wskazuje na taką właśnie logikę Bożego działania, odpowiadając w ten sposób na obawy uczniów, którzy oczekiwali od Mesjasza zupełnie sukcesów i znaków – sukcesów w rodzaju tych, jakie proponował Chrystusowi nie kto inny, jak Szatan. „Sukces nie jest imieniem Bożym”. Nowa ewangelizacja musi wpisać się w tajemnicę ziarenka gorczycy i nie powinna zabiegać o to, aby natychmiast wyrosło z niego wielkie drzewo. W pierwszym psalmie, który opisuje dwie drogi życia, Bóg mówi: sprawiedliwy niech dba o to, żeby jego korzenie sięgały wody. O to, co z tej cierpliwości wyrośnie i kiedy, nie bój się; to nie jest twoja sprawa – brzmi Boży komunikat. Ty dbaj o to, żeby mieć dostęp do wody. Oto podstawowe przesłanie: przestrzegaj przykazań, a co do reszty zbyt wiele nie kombinuj; reszta należy bowiem do Boga. Nie twierdzą, oczywiście, że jakieś widzialne sukcesy nowej ewangelizacji nie są od Boga. Oczywiście: chcemy zdobyć świat dla Chrystusa. Ale trzeba nieustannie pamiętać, że w tej sprawie – zdobywania świata dla Chrystusa – istnieje pewna głębia, którą metafora ziarenka gorczycy wyraża w niezwykle plastyczny, a jednocześnie precyzyjny sposób. Taka jest bowiem sama struktura ewangelizacji. Kościół jest zarazem wielkim drzewem i małym ziarenkiem. W dziejach zbawienia zawsze trwa jednocześnie Wielki Piątek i Niedziela Wielkanocna...

*Metoda: głosić za dnia, modlić się w nocy*

Ze struktury nowej ewangelizacji wynika też właściwa jej metoda działania. Musimy rozumnie stosować nowoczesne metody, żeby nas słyszano, albo lepiej – aby głos Boży był słyszalny i zrozumiały. Nie chcemy, aby słuchano nas dla nas samych, nie próbujemy powiększać władzy i zasięgu naszych instytucji, ale pragniemy służyć dobru człowieka i ludzkości, tworząc przestrzeń dla Tego, który jest życiem. To wyrzeczenie się własnego „ja” i ofiarowanie go Chrystusowi za zbawienie ludzi jest

podstawowym warunkiem prawdziwej służby Ewangelii. Oto istota metody nowej ewangelizacji: „Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie. Gdyby jednak przybył ktoś inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli” (J 5,43). Znakiem wyróżniającym Antychrysta, który przychodzi we własnym imieniu, jest to, że przemawia we własnym imieniu. Znakiem Syna jest Jego wycofanie, Jego jedność z Ojcem. Syn wprowadza nas w komunie trynitarną, w krąg odwiecznej miłości. Wymiar trynitarny, dostrzegalny w Synu, który nie przemawia we własnym imieniu, wskazuje właściwą formę życia prawdziwego ewangelizatora. Można wręcz powiedzieć, że ewangelizacja to nie tylko pewna forma mówienia, ale pewna forma życia: ewangelizować znaczy żyć, słuchając głosu Ojca i stając się Jego głosem. „Nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy” – mówi Chrystus o Duchu Świętym (J 16,13). „Nie przemawiać we własnym imieniu” znaczy przemawiać na mocy misji Kościoła.

Z tej zasady wyrzeczenia się siebie wynikają bardzo praktyczne konsekwencje. Należy poznawać wszystkie racjonalne i moralnie dopuszczalne metody – wykorzystanie istniejących możliwości przekazu jest obowiązkiem. Jednakże słowa i cała sztuka przekazu nie mogą przebić się do tych głębi człowieka, do których musi dotrzeć Ewangelia. Tam dociera się w inny niż technika uwodzenia (nawet rozumiana jak najbardziej pozytywnie) ludzi sposób. „Jezus nauczał w dzień, a modlił się w nocy”. Ewangelia mówi tu: Jezus musiał zdobywać uczniów w imieniu Boga. Uczyl ich Boga, ale byłoby to jałowe, gdyby nie owa nocna modlitwa. Nie zdobywamy ludzi dla siebie. Aby ich zdobyć dla Boga w imieniu Boga – głoszone słowo musi w każdym przypadku wypływać z głębokiego życia modlitewnego.

Idźmy krok dalej. Jezus nauczał w dzień, a w nocy się modlił – ale to jeszcze nie wszystko. Całe Jego życie było – jak to pokazuje Ewangelia św. Łukasza – wędrówką ku krzyżowi, drogą do Jerozolimy. Jezus nie odkupił świata pięknymi słowami, ale swoim cierpieniem i śmiercią. Jego męka jest niewyczerpanym źródłem życia dla świata; męka nadaje moc Jego słowom.

Sam Chrystus – rozszerzając i rozbudowując przypowieść o ziarnku gorczycy, sformułował tę zasadę płodności w przypowieści o ziarnie zboża, które wpadłszy w ziemię obumiera (J 12,24). Także ta zasada pozostaje w mocy aż do końca świata i wraz z tajemnicą ziarnka gorczycy ma fundamentalne znaczenie dla nowej ewangelizacji. Dowodzą tego całe dzieje. Można by to łatwo wykazać w historii chrześcijaństwa. Powodzenie misji św. Pawła, na przykład, nie było ani jedynie ani pierwszorzędnie owocem kunsztu jego retoryki i duszpasterskiego geniuszu; jej owocność związana była z cierpieniem, z udziałem w męce Chrystusa (por. 1 Kor 2,1–5; 2 Kor 5,7; 11,10 nn.; 11,30; Ga 4,12–14). „Żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza”, powiedział Chrystus (Mt 16,4). Zaś znakiem Jonasza jest Chrystus ukrzyżowany – świadkowie w nim uczestniczą, dopełniają „niedostatki udręk Chrystusa” (Kol 1,24).

Święty Augustyn powiada swoim uczniom: przecież wiecie, co znaczą słowa Jezusa „Paś owce moje” skierowane do Piotra... Znaczą: „cierp za moje owce”. Matka nie może dać życia dziecku bez cierpienia. Każdy poród wiąże się z cierpieniem, jest cierpieniem, a stawanie się chrześcijaninem jest porodem. Do królestwa Bożego trzeba się wdierać gwałtem (Mt 11,12; Łk 16,16), a Boży „gwałt” to cierpienie, to krzyż. Nie możemy dać życia innym, nie oddając własnego. Mówiąc o metodach nowej ewangelizacji, nie możemy nie sięgnąć do tej głębi ewangelicznych słów i obrazów. Wszystko inne będzie techniką, której skuteczność prędzej czy później dojdzie do swoich skończonych granic.

*Treść: nie opierać się na osądzie wielu, lecz na osądzie Bożym*

Należy tu przede wszystkim pamiętać o nierozzerwalnej dla chrześcijaństwa więzi między Starym a Nowym Testamentem. Zasadnicza treść Starego Testamentu w odniesieniu do Nowego wyrażona jest zwięźle w orędziu Jana Chrzciciela. To orędzie brzmi: nawracajcie się! To znaczy: nie ma dostępu do Jezusa, do owoców Ewangelii bez Chrzciciela; nie można dotrzeć do Jezusa, jeśli się nie odpowie na wezwanie Jego poprzednika. Co więcej, sam Jezus zawarł orędzie Jana w syntezie własnego przepowiadania, pociągnął je dalej: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Greckie słowo odpowiadające naszemu „nawrócić się” znaczy – i to chciałbym szczególnie podkreślić, bo w naszym kręgu kulturowym rzadko się ten aspekt akcentuje – przemyśleć, poddać rewizji życie indywidualne i społeczne; pozwolić Bogu wniknąć w zasady rządzące naszym życiem; w osądach nie kierować się już rozpowszechnionymi opiniami; nie iść za głosem wielu; nie poddawać się dyktatowi opinii publicznej czy modzie (obyczajowej, mentalnej).

Nawrócić się znaczy: spróbować usłyszeć głos Boga w danej sprawie. Nawrócić się znaczy: nie żyć tak jak wszyscy, mieć ten rodzaj odwagi, zdobyć się na to. Nie postępować tak jak wszyscy znaczy nie usprawiedliwiać własnych dwuznacznych albo niegodziwych działań tym, że inni postępują tak samo. To jest bardzo ważny komponent ewangelizacyjnego nawrócenia – samodzielność w kwestii zasadniczych wyborów i odpowiedzialności. Trzeba zacząć patrzeć na własne życie oczyma Boga. A zatem należy szukać dobra, nawet jeśli jest to niewygodne; nie opierać się na osądzie wielu, na osądzie ludzkim, ale na osądzie Bożym. Innymi słowy: szukać nowego stylu życia, nowego życia.

To wszystko nie oznacza moralizmu. Sprowadzając chrześcijaństwo do moralności, a ewangelizację do taktyki kija i marchewki, tracimy z oczu istotę orędzia Chrystusa, to znaczy dar nowej przyjaźni, dar komunii z Jezusem, a tym samym z Bogiem. Kto nawraca się ku Chrystusowi, nie zamierza tworzyć sobie własnej autarkii moralnej, nie próbuje stawać się dobrym o własnych siłach. Dobro jest wszak skutkiem komunii z Jezusem, a nie jej przyczyną. „Nawrócenie” (*metanoia*)

znaczy coś dokładnie przeciwnego: jest uwolnieniem się od samowystarczalności, od owczego pędu, jest przyłgnięciem do tego Jedyne, który może nasze życie usamodzielnąć. Życie nienawrócone to samousprawiedliwianie się. Z często niegłupimi – przynajmy – argumentami w tle... I dlatego aż tak groźne. Nie jestem gorszy niż inni – mawiamy. Faktycznie – nie jestem... w wielu dziedzinach, to widać czarno na białym. Ale moje serce się wzdraga przed tym rodzajem komunii z Bogiem, który by mnie miał dogłębnie zmienić, czyż nie? Cały czas utrzymuję ów drobny (ale zasadniczy) dystans, który pozwala mi zachować autonomię...

Musimy tu wziąć pod uwagę także aspekt społeczny nawrócenia. To prawda, że nawrócenie jest przede wszystkim aktem w najwyższej mierze osobowym, jest personalizacją relacji z Bogiem. Oto wyrzekam się formuły „żyć jak inni”, ale znajduję przed obliczem Boga moje własne „ja”, moją osobistą odpowiedzialność. Jednakże prawdziwa personalizacja jest też zawsze nową i głębszą socjalizacją. Jeśli styl życia rozpowszechniony dzisiaj w świecie rodzi niebezpieczeństwo depersonalizacji, czyli życia nie własnym życiem, ale życiem innych, powielaniem wzorców, które nie są moje, nawrócenie powinno prowadzić do powstania nowego „My”, to znaczy do wejścia na wspólną drogę z Bogiem. Prawdziwe nawrócenie prowadzi do Kościoła.

Oto papieska wizja nowej ewangelizacji, wizja określonej duchowości leżącej u podłoża imperatywu przekazywania chrześcijańskiego orędzia, którego strukturę opisuje biblijna przypowieść o ziarnie gorczycy. Jego metoda opiera się na modlitwie, na ustępowaniu miejsca Bogu i Jego działaniu, a jedną z zasadniczych treści jest śmiałość i odwaga nawrócenia. Tak brzmi dziś głos proroka skierowany do każdego z nas. Głos, który budzi nas niczym uczniów, których „oczy są senne” (por. Mt 26,43): „Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina [...]” (Mt 26,45)<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> Scenę z Ogrójca analizuje i interpretuje Benedykt XVI w drugim tomie *Jezusa z Nazaretu*. Pisze: „Ospałość uczniów pozostaje przez całe wieki szansą dla mocy zła. Ospalność ta jest znieczuleniem duszy, której spokoju nie mąci moc zła panującego w świecie, ani ogrom wyniszczającej ziemię niesprawiedliwości i cierpienia. Jest to otepienie człowieka, który – by móc nadal trwać w samozadowoleniu własnej sytej egzystencji – wolałby nie zauważać tego wszystkiego i uspokaja się myślą, że w gruncie rzeczy nie jest tak źle. Jednakże to otepienie dusz, ten bark czujności zarówno na bliskość Boga, jak i potęgę grożącego zła, zapewnia Złemu władzę nad światem. Ospalym i pragnącym przede wszystkim spokoju Jezus mówi o sobie samym: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci»”. RATZINGER/BENEDYKT XVI. *Jezus z Nazaretu*. s. 166–167.

---

IN THE FACE OF DECHRISTIANIZATION  
JOSEPH RATZINGER/BENEDICT XVI ON PRINCIPLES  
AND THE SPIRIT OF NEW EVANGELIZATION

S u m m a r y

Though predicted for one and a half century, the contemporary crisis of faith takes on form that have not been completely predicted. Aggressive atheism, combined with the „humanism” distilled from religion, creates the so-called *societa hybrida*. In view of this dark evaluation of modern civilization and a gradual process of dechristianization, the Church asks itself the question concerning its place and mission. New evangelization, understood – first of all – as a spiritual attitude, appears as a way between two extremes: the definitive rejection of contemporary transformations and their blind acceptance. Joseph Ratzinger/Benedict XVI stresses the need to enroot all pastoral actions in the personal relationship with Father, as Christ did: he reminds the logic of the grain of mustard seed, the Jesus’s prayer, inseparably accompanying His activity and communion with God (conversion), as a basic content of Christian message.

**Słowa kluczowe:** ewangelizacja, dechrystianizacja, chrześcijaństwo, duchowość, nawrócenie, królestwo Boże, Kościół, współczesność, duszpasterstwo, grzech, ateizm, nadzieja.

**Key words:** evangelization, dechristianization, Christianity, spirituality, conversion, God’s Kingdom, Church, the present time, pastoral work, sin, atheism, hope.